

K= 18/10/1942 26

LB. 398.

Weiler Samuel ur. 12 listopada 1914. w Wiedniu, Świadestwo
dojrzałości.

Okres 1941 - 1 grudnia 1942.

Niechaj nikt nie sądził, że opowiada się tu o szczerych
okropnościach, o sensacyjnych przypadkach, o wydarzeniach
jednorazowych nie posiadających znaczenia dla całokształtu.
To są tylko skąpo zebrane przykłady. W całym rozmiarze było
to jeszcze znaczeń gorzej, znacznie przeraźliwsze, bez miary
niełudzkie. To tylko mały wycinek. A jak działo się w Brodach,
tak działo się niestannie w setkach innych miastach.

Brody sobota 21 czerwca 1941.

Cały dzień słyszał w powietrzu samoloty sowieckich, świszące nad
miastem eskadry lotniczej. Ludność szumnie wylęła za miasto
przypatrując się w wielką ciżmą ciekawością świszeniu oddziału
spadochroniarzy.

Młodzież jak zwykle uczęszczała na dancinigi, lub do kina.
Starsi młodzieńcy i młodszych słuchając radia, a specjalnie
wypowiadał speakera politycznego Niemiec, który co sobotę
o 7.45 nadawał na falach przesłuch polityczny.

Po wysłuchaniu jego wywodów, niektórzy "specje" polityczni
wypowiedzieli pogląd, że wojna między Z.S.S.R. a Niemcami jest nie-
unikalną, lecz nikt nie spodziewał się, że to tak szybko już
nastąpi. Byli optymiści i pesymiści, którzy różnie tłumaczyli
intensywność roboty, Z.S.S.R. dokoła budowy licznych lotnisk wojsko-
wych, rozsianych tak gęsto dokoła miasta naszego.

- 2 -

Około godziny 2 nad ranem, 22 czerwca, niedziela, obudziły mnie odgłosy eksplodujących bomb arzuconych przez niemiecki bombowiec, nad lotniskiem. Wycierając oczy, chcąc nie chcąc, wyjrzałem przez okno. Matka moja z okrzykiem: Niemcy bombardują, prędko się ubrała, przynaglając mnie również do ubierania się. Naturalnie uspakajalem ją, twierdząc, że to zapewne zwykłe ćwiczenie. Nagle jednak zrobił się ruch na ulicy. Wszyscy zaspani jeszcze wylegli na ulicę, dopytując jeden drugiego, co maszło. Ćwiczenia, czy wojna? Pytanie to leżało na ustach każdego. Po upływie jakiegoś czasu znalazł się ktoś, który "na własne uszy" si szął, przemówienie Hitlera /przez radio/ oznajmiające narodowi niemieckiemu, no i całemu światu, rozpoczęcie wojny z Rosją. Przały wszelkie iluzje. Dzieje stali się nersowi. Nie wiezieli co począć. Radio moskiewskie milczało. Dopiero około godziny 10 przemówienie Kołotowa potwierdziło wszystkie smutną wiadomość-prawdę o napadzi niespodziewanej ze strony Niemiec na ZSRR i o rozpoczęciu wojny. Smutna rzeczywistość. Rozpoczęły się poszukiwania za zapasami żywności. Skupowano chleb, tłuszcz rozchwytywano co tylko było w sklepach. Matka moja zwróciła mi uwagę na brak chleba w domu. Przy pomocy mojej znajomej B. udało mi się dostać bochenek chleba. Cały dzień uganiano po mieście. Ruch był ożywiony, auta pędziły jak szalone. Jedno z nich przejechało staruszkę, którą wciągnąłem z pod kół auta. Żołnierz na koniu pędził z rozkazem przez ulicę, splonsony jednak koń, araucił jeźdźca na ziemię kalecząc go dotkliwie.

Pierwsze ofiary wojny.

Ludzie płakali, wiedząc, czas na wojnę pachnie.

Biadali nad swoim strasznym losem, który zapewne wyrwie

- 3 -

w ich grona jedynych żywcieleli, ojca, syna, którzy kto wie, kiedy wrócą i czy wogóle wrócą.

Na murach miasta ukazały się afisze oznajmiające wprowadzenie stanu wojennego.

Około godziny 8 wiecz. rzymską mi kartę mobilizacyjną, z której wynikało, że mam się nazajutrz o godzinie 6 rano stawić w punkcie zbornym.

Godzina 8 wiecz. była właśnie godziną policyjną. Nie zważając jednak na to, odwiedziłem swoich znajomych, żegnając się z nimi.

Noc spędziłem na przygotowaniach. Mam zapakowany plecak, udałem się na punkt zborny, skąd odmaszerowaliśmy do pobliskiego lasu., gdzie przydzielono nas do różnych oddziałów.

Emobilizowana została cała młodzież żydowska naszego miasta.

Po drodze żegnały nas przodem rodziców, znajomych, tłumy ludzi odprowadzające nas, aż do lasu.

W lesie rozdzielono nas na dwa oddziały. W czasie gromadzenia nas na punkcie etapowym, wciąż odbywały się naloty samolotów niemieckich, które o każdej zmianie naszego miejsca, natychmiast wiedziały, ostrzeliwując nas z broni pokładowej.

Oddział 253 został odmaszerowany z punktu zbornego na przeciwny koniec miasta do koszar artyleryjskich, tu otrzymano i za prowadzono nas do kolumny 103, gdzie też dostaliśmy umundurowanie.

Tłumy znajomych otaczały nas, donosząc o zbliżeniu się frontu niemieckiego już do naszego miasta.

Nadług prawdziwych relacji, front znajdował się w poniedziałek 23.VI. w odległości zaledwie 17 km. od nas. Umundurowani już przemarszerowaliśmy przez miasto w pełnym rynsztunku bojowym na front.

= 4 =

Front pod miastem utrzymać aż do niedzieli dnia 29.VI. podczas gdy w okolicy Dubna i Równa było już wzięte. Miasto zostało zbombardowane, szczególnie ucierpiała dzielnica żydowska do Leszniewskiej. W sobotę w nocy rozoczął się odwrót wojsk rosyjskich. Znowu maszerowaliśmy przez nasze miasto przypatrując się zniszczeniu miasta. Skoro znalazłem się na naszej ulicy strach ogarnął mnie, przypatrując się zniszczeniom, których uległ dom nasz, w którym mieszkaliśmy. Okna bez szyb, filizani powiewały w powietrzu.

Wykradłem się z maszerujących szeregów do pobliskiej ulicy rozpytywałem znajomych o los matki mej, prosiąc ich też o odwołanie jej. Pożegnawszy się z matką, poszedłem dalej z maszerującymi oddziałami w kierunku Podhorca. Tu po odparciu kilku stek owych zostaliśmy uderzeni przez Niemców. Z kilkoma kolegami próbowaliśmy przeostać się przez pierścień niemiecki w stronę granicy sowieckiej, ale wszędzie byli już Niemcy. Nie mając innej rady zdecydowaliśmy jeszcze w ostatniej chwili przebrać się i przedstawić się jako cywile do domu. Koleszy, którzy tego nie uznawali zostali jako Żydzi na miejscu rozstrzelani. Było to w Łakoszczach, gdzie pod ścianą synagogi rozstrzelani blisko 40 Żydów żołnierzy, trzech z naszego miasta. Jeden z nich trafiony kulą w ucho, po odejściu Niemców odzyskał z powrotem przytomność i powrócił do Brodów. Wielu Żydów żołnierzy z naszego miasta Niemcy jako jeńców wzywali w obozie, we Lwowie, gdzie po jakimś czasie ich rozstrzelali.

= 5 =

Wróciwszy do domu zastałem matkę, które bardzo unę się ucieszyła. Mieszkanie, prócz sypł, które wszystkie były potłuczone, zastałem w porządku. Po ulicach przębały się gapie, które plendorowały sklepy i magazyny, wynosząc wszystko. Tylko żydów mało było widać. Przecsuwali, że niczego dobrego spodziewać się nie mogli po hitlerowcach. Na murach miasta okazały się ogłoszenia o zaprowadzeniu godziny policyjnej, która dla żydów była 6 wieczorem, a dla aryjczyków 8.0 przymusiła noszenia specjalnej opaski białej, szerokości 10 cm. z tarczą Dawida na parzeniu przez żydów. Odtąd zaczęły się dyskryminacje.

Ciężkie dni nastęły z chwilą przyjazdu do miasta gestapo.

Zorganizowana Rada żydowska (Judenrat) miała za zadanie zadowolnić różne zachcianki i żądania gestapowców.

Rada spełniała rolę, - jak się to później okazało - bicia dla żydów. Kównież różne organizacje młodzieckie, czy to wojskową czy to cywilne, nawet ukraińskie posługiwały się we wszystkim tą radą żydów, której zadaniem było dostarczanie wszystkiego, co tylko zechcą, co czasem sięgało nawet wyprost granic możliwości.

I tak pewnego razu officer zażądał, aby Rada dostarczyła mu do dwóch godzin 50 wiader na wodę, także serwiay (i to nie były jakie musiały to być bardzo wymyślone). Gdy prezes Rs. przeciw temu zaprotestował, officer 5w rozkazał natychmiast wszystkim członkom Rs. i obecnym w pobliżu żydom ustawić się do ściany, grożąc im rozstrzelaniem, w razie niewykonania rozkazu.

Naturalnie do tego tym razem nie doszło, albowiem rozkaz w pełni został wykonany.

Dnie paowania gestapo w mieście były okropne.

Na podwórzu rezydencji gestapo dos Trebica przy ul. Sakolnej 6

- 6 -

Działy się tam niesamowite sceny, bito i maltretowano mężczyzn i kobiety, maltretowanym kazano biegać w kółko tak długo, aż padali ze zmęczenia, przyczyna padających ze zmęczenia cucono bijąc ich pałkami po głowie i piętach. Pamiętne było zebranie inteligencji zawodowej, zwołane przez gest. pod pozorem udzielenia im jakichś instrukcji w sprawie przyszłej pracy. Gestapo chcąc uzyskać maksimum społecznych, na zebraniu dwukrotnie je wywoływało, aby za trzecią razę nie przewidujących niczego, nieszczęśliwców w liczbie 250 ludzi wraz z ze schwytanymi w mieście podczas łapania ludzi, wywieźć maszynami (poprzednio rozebrzani do naga) na wapiarkę w lesie leszniowskim i rozstrzelać.

Po tym czynnie komendant gestapo wezwał prezesa RŻ. rozkazując mu zaopiekowanie się pozostałymi po zamordowanych sierotami.

Wedle dotychczas niesprawdzonych wersji, niektórzy z nich wywiezieni poszli na roboty do Biemiec. Odtąd zaczęła się okropna gehenna narodu żydowskiego.

Rada żydowska musiała dostarczyć kontyngenty robotników do różnych instytucji, gdzie robotników w okropny sposób podczas pracy maltretowano.

Pracowano przy zakładaniu kabla ziemnego, podczas których niemieccy Vorarbeiterzy w okrutny sposób znęcali się nad Żydami, bijąc i tłukąc ich pałkami po głowie. Chodzili robotnicy i robotnice nieraz po kilka kilometrów piaszcą do pracy przez lasy, jak do Kontuszkowa, czy Wielna, by zbierać

- 7 -

chmiel, kopać kartofle nie otrzymując w zamian żadnej zapłaty ani strawy.

Wynędzniałych i wygłodniałych ludzi bez pardonu ściągali Rada żydowska przy pomocy agrari miliojantów, która też została karta zapisała się w historii Żydów od czasów okupacji hitlerowskiej. Praca ta jednak nie byłaby sama w sobie tragedią, gdyby nie szły z nią rasy pałek, która padały na niewolnych pracujących ludzi.

Racje chlebowe przyznawane z początku w wysokości 100 gr. dziennie na osobę, zostały zniesione. Ludność żydowska musiała też opłacić kilkakrotnie haracz w postaci nakłóconej na miasto kontry ucji. Pierwsza wynosiła 750.000 zł. Następnie naucono się brać pieniądze od Żydów. Kilkakrotnie musiano opłacać wysokie kontrybucje pieniężne. Wymagano również się specjalne komisje, przy Radzie żydowskiej.

Ilekroć przyjeżdżały oddziały gestapo (miasto Brody) leżało na głównym szlaku, Łódź-Kijów), musiano zadowolnić ich ścianiami, czy to w postaci koczowniczości, czy też wyszukanych potraw.

Na przykład było dostarczyć kilkanaście par butów, inna raz w innym kupony papierjalów, a innym razem musiano zadowolnić takie ścianiami: 500, jaj, 6 kg masła, kilka sztuk gęsi, kilka flaszek koniaku, kilka futer (krymskich płaszczy). Rada żydowska musiała zawsze płacić za różne libacje gestapowców.

Na rozkaz gestapo dokonano rejestracji ludności żydowskiej w mieście. Każdy zarejestrowany otrzymał zaświadczenie rejestracji, następującej treści:

- 8 -

Der Jude geboren am in..... ist beim Judenrat
in Brody registriert. Brody am.... pieczętka podłużna Melde-
stelle des Judenrates Brody.

Liczba zarejestrowanych wynosiła 7.900 osób. Zarejestrowano
też t.zw. juedisches Arbeitsamt, którym podlegał niemieckiemu
Arbeitsamtowi i wykonywał jego polecenia.

Dla żydów wprowadzono przymus pracy od 14 do 50 lat, dla
mężczyzn, a dla kobiet do 55.

Wielką manifestacją był pogrzeb wieloletniego prezesa organi-
zacji sionistycznej oraz b. wiceburmistrza naszego miasta
Dra Glasberga.

Mianowany wbrew swej woli prezesem Rady żydowskiej nie mógł
przypatrywać się niedoli swoich braci i faktycznie odsuwał się
wciąż od tej pracy. Ostry choroby, zmarł jak wielki czło-
wiek. U trumny postawiono warte honorową a pogrzeb był mani-
festacją uczuć całego społeczeństwa miasta.

Coraz gorzej dnie następowały, coraz większe żądania
stawiało gestapo, czy też wojsko. Wciąż przyjeżdżały nowe in-
strukcje niemieckie, stawiały nowe żądania do Rady żyd.

Każda z nich domagała się pierwszorzędnego urządzenia. Każdego
starała się Rada żydowska zadowolić, kosztów społeczeństwa
żydowskiego, czy to chodziło o pierwszorządne meble, czy też
o pościel i t.p. Gdy któremu z kłórników nie podobały się
dostarczone meble, to na własną rękę chodził po mieszkaniach
szukając i rabując, co się tylko dało.

Najgorsze czasy nastały dla naszego miasta a przyjaźnia Land-
rata starosty Fritza Weisasa. Jego żądania były szalone. Za-
wezawszy wszystkich członków Rady żydowskiej do siebie, dał
im listę ze poleceniami, które musiały być wypełnione w terminie.

Chodziło o urządzenie pierwszorzędowego mieszkania dla niego, n.i. postawił śądanie urzędzenia na pokoju klubowego ze skórzanyimi meblami. Gdy śądanie to nie zostało wykonane, zaarrestował całą Radę Żydowską i trzymał ich tak długo, aż śądaniu temu dokonano zadość.

Nie koniec na tym. Okres jego panowania należał do najciemniejszych dni w historii naszego miasta. Wciąż zasypywał Radę Żydowską poleceniami, które ra niestety musiała je wszystkie wypełniać.

Innym znany na tym terenie a okoliczności był feldwebel O.K. Vogel. Jego pasją było przejeżdżać na motocyklu, kołom gumy Żydów stojących w ogonku za chłosem i kłus paczkami po głowie przyciska każdy musiał stać naokoło w ogonku, nie poruszając się.

Frontowe brzozy mieszkańcy żydowskich były przeważnie zamknięte i zabarykadowane w obawie przed rabunkami ze strony żołnierzy niemieckich.

Nie wolno było Żydom wchodzić na głównych ulicach, ani ulicami tymi przechodzić. Często były wypadki, że przejeżdżający autami żołnierze niemieccy, napadali na przechodzących ulicami Żydów i ogryzali ich a ubrań, butów a nawet bielizny.

Polnice wszystkie były nieczynne. W święto Kosz Hazzana i Jon Kipur zbierano się potajemnie po domach. Grupa niemieckich żołnierzy przypadkowo natknęła się w Kosz Hazzana na wracającego a samotny Żyd noszącego talas i machsor. Żołnierze rozkazali mu pod karą śmierci, osobiście to spalić w ich obecności, a przynieść tańszy. Potem sbili go niesilosiernie wyrwijac mu rękami brodę.

Potem wyszedł zakaz noszenia brody, niektórzy po zdjęciu brody byli nie do poznania.

- 10 -

Dnia 19.X.1941. Instytucja niemiecka na kopalni węgla brunatnego w Kosakach pod Złoczowem zwróciła się do tutejszego Rady Żydowskiej o dostarczenie jej pewnej ilości robotników do pracy w kopalni. Gdy Rada Żydowska nie mogła podjąć tego zadania, dano znać do żandarmerji niemieckiej, która rozpoczęła obławę na ulicy łapiąc i bijąc przy tym wszystkich. Przechodząc ~~ulicami~~/uliczkami (ulicami nie wolno było chodzić) nie wpostrzeżeni nawet, którzyś spadły na noże pleceny 5 pałki gumowe. Schwytany przez najstra żandarmerji Dama, dostawiony został na plac zbiórki (Rynek), skąd razem z wielu innymi wysiedlony został na Łozaki.

Tam przebywałem tylko 2 dni, skąd wraz z dwoma innymi towarzyszami uciekliem pieszko do domu. Odległość 50 km.

Ponieważ wśród wysiedlonych do ~~ślobosu~~ byli i tacy, którzy zajęci byli jako fachowcy w organizacji Wehrmacht, ~~Arbeitsamt~~/Arbeitsamt począł wydawać t.zw. Ausweise, zaopatrzone w zdjęcie i pieczętkę.

To niby miało chronić od łapania na ulicy przez inne organa niemieckie. Marszeniem każdego nieszczęśliwca było posiadanie takiego ausweisu. Wszelkimi możliwymi środkami starano się wyjść z posiadaniem takiego ausweisu.

Aż wreszcie nastał pamiętny dzień 27.XII.1941. kiedy to nagle nasze napadła zgraja milicjantów ukraińskich z łagrów i rozbijając wszędzie drzwi i okna, wbiegali się do domów żydowskich, wyciągając młodzież żydowską męską.

Młodzież tę częściowo autami a częściowo pieszo pędzono do Zwangsarbeitslagrów w Lacke, Jaktorów, Płuków, Zborów, skąd już nie wracano więcej, ze wyjątkiem tych, za których

= 11 =

rodzina składała wysoki okup.

Ja sam będą schwytyany przez Hauptsturmfuehrera St. Barzoga uciekłem z rąk jego. Była to reakcja - jak się wyrażali Niemcy - za przystąpienie U.S.A. do wojny z Niemcami. Reakcję tę okrutnie poculiśmy. Ciężkie było życie w takim lagrze, trudno było nie do opisanie w rekizie tym wytrzymać.

Ludzie ginęli dalsiastkowani chorobami zakaźnymi, jak tyfus, gruźlica, poprostu jak muchy. Obozy musiały być wciąż wypełnione świeżymi siłami roboczymi. Wciąż też Rada Żydowska musiała dostarczać świeżych ludzi, a gdy nie została się z tego wywiązać, wjeżdżały auta z ukraińską milicją, urządzając wciąż łapanki na ulicach i domach. Siołkami rozwalano bramy i drzwi domów żydowskich, ażeby wyciągano młodzież bijąc i katując okrutnie.

Chcąc jako tako złagodzić los uwieszonych, wysyłały rodziny do lagrów co tydzień przez Radę Żydowską paczki żywnościowe, które jednak podlegały surowej kontroli ukraińskiej milicji, nie dostały się one do rąk uwieszonych.

Milicja ukraińska angażowała się nad uwieszonymi w okropny sposób, bijąc i katując ich przy pracy.

Praca była ciężka w kamieniołomach. Chorych natomiast rozstrzeliwano, natychmiast, a nad zdrowymi postwiono się niebezpiecznie.

Życie w takim lagrze, to historia odrębna.

1/I-1942- Wydany został nakaz do ludności żydowskiej, by oddała wszystkie swoje futra i wyroby futrzane, pod groźbą kary śmierci.

= 12 =

Odtą spotykano Żydów z odprutymi kołnierzami od futra.

Był wypadek, że rozstrzelano Żyda za znalezienie u niego kawałka futra. Siostra Dra Glassberga została uwięziona za to, że znaleziono na strychu kawałek futra, podobny ten spotkał również rodzinę Dra Damanta.

Ponieważ legitymacje brązowe wydane dotychczas przez Arbeitsamt nie były dalej respektowane przez gestapo, Arbeitsamt niemiecki wydał nowe Ausweisy, tym razem z różową kolebką zaopatrzone klauzulą: " Das Auffagen der Juden in den Strassen wird nicht gestattet ". Zaczęła się nowa gonitwa za tymi Ausweisami, którą sprytni " zachary " potrafili dobrze wykorzystać dla swoich kieszeni. Szczególnym narazem było posiadanie różowej legitymacji.

Pierwszym pytaniem przy zetknięciu się dwóch znajomych, było: czy masz już różową legitymację?

Na gwałt starano się o zajęcia w różnych instytucjach, a zwłaszcza wojskowych, bo to niby miało chronić przed wyłączeniem do łagru.

W kwietniu r. 1942, na wielkanocne święta, dochodziły nas smutne wieści o masowym wywołaniu Żydów mężczyzn i kobiet i dzieci wyciągnięci ze Lwowa w nieznanym kierunku.

Różne krążyły wersje o losie tych wywiezionych - jedni twierdzili, że wywozi się ich do Rosji na roboty, ba, były nawet wypadki, że ktoś czytał sam list pisany przez znajomych znajdujących się w Winnicy na Ukrainie, że pracuje przy robotach polnych. Po pewnym czasie dawały się słyszeć głosy, że ludzi tych wywozi się do Bełżca, gdzie hitlerowcy ustawili specjalne urzędownie do likwidacji Żydów.

I tego też spodziewano się w naszym mieście.

Wzięło się to od tego, że Rada Żydowska przeprowadzała spis ludzi nie pracujących, oraz ludzi starszych ponad lat 60 .- Gestapo, żeby uspić czujność Żydów, oświadczyło, że ci Żydzi, którzy będą w posiadaniu Ausweisu pracy, zapatrzonej w specjalną pieczętkę okręgu S.D. ci zostaną nie-
tknięci, a pozostali będą sawagonowani i wysłani na inne tereny pracy.

Zaczęła się paniczna bieganina za tymi poświadczaniem. Legitymacje szły w górę. Legitymacja Wehrmachtu miała naj-
wyższy kursa także Organisation Todt, gdzie pracowała po-
kafna ilość Żydów, a także legitymacja firmy Alt-u.Abfall-
stofferfassung szła na kursie.

W arbeitsamcie siedzieli po nocach i pracowano wystawiając nowe Ausweisy, aby S.D. - broń Boża! - nie odrzuciły uszkodzone, czy zabrudzone legitymacje.

Sporządzano wykazy w trzech egzemplarzach, które miały so-
stać katalokowane przez S.D. pierwszym jeden egzemplarz
szedł na S.D. drugi w arbeitsamcie, a trzeci otrzymywała
firma zatrudniająca tych Żydów. Za legitymację z pieczętką
płacono horrendalne sumy, oddawano niejednokrotnie koszto-
wności, byle osiągnąć taką legitymację.

W sierpniu przyjechał specjalnie przedstawiciel S.D. z Sokala
(ciężarba naszego S.D. był Sokal) i urzędując w hotelu

Główny przyjmował wykazy oraz legitymacje do pieczętowania.

Wszyscy Żydzi na gwałt starali się o takie poświadczania,

nawet i starcy starali się w takie poświadczania zapatrzeć,

. Tylko biedota stała bezradna nie mogąc zdobyć się na takie
poświadczanie.

= 14 =

Rok 1942. był rokiem wielkiego głodu w naszym mieście. Ludzie ginęli jak muchy, padali na ulicy z głodu i wycieńczenia i to najczęściej obywatele naszego miasta. Po domach leżeli chorzy na tyfus, gorączkę głodową i puchlinę. Były dni, w których umierało 30-40 osób dziennie. Biedota żyła się odpadkami zbieranymi na śmietnikach, pastkami z wianu. By ulżyć doli biedaków, Rada Żydowska zorganizowała kuchnię w których wydawano supę raz dziennie. Dla niektórych była zupa ta jedyną strawą przez cały dzień. Zamożniejsi popierali biedniejszych finansowo lub zapraszali ich na posiłki.

Znaną była z licznie udzielanej pomocy rodzina dentysty Baraka, u którego drzwi zawsze stały otworem dla potrzebujących. Rodzina ta niestety też przepadła w lutym 1944 r.

Niektórzy spodziewając się akcji (popularne wówczas słowo) chcąc sobie w jakikolwiek sposób zaradzić, stali się inżynierami, budowniczymi. W każdym domu budowano schrony, które miały służyć do ukrycia się przed akcją. Także i w moim domu skonstruowałem taki schron, który też nasz i wielu innym pomógł.

Mimo ciężkiego położenia, były grupy młodzieży, które często zbierały się na różne zebrania urządzane u znajomych po domach, na których nie wspomniano o literaturze. Często odbywały się różnego rodzaju recytacje, odczyty na tematy literackie.

Ostrzegaliśmy zawsze ludność żydowską przed grożącym niebezpieczeństwem, wbrew umiarkowaniu go zawsze przez Radę Żydowską. Byliśmy uważani przez członków Rady za "panikmacherów", za to, że głośno i jasnie ostrzegaliśmy żydostwo o grożącym niebezpieczeństwie.

Razu pewnego prozes Rady Żydowskiej p. Bloch sawerwał matkę moją grożąco jej wydanien *Wielki* w ręce gestapo *Wielki* za głoszenie prawdy o najgorszej nastąpić akcji. Na to matka moja odpowiedziała " Ich bin politisch genau noch so reif, wie Mancher Führer von Judenrat" i że jest moim obowiązkiem ostrzec Żydów, by kto mógł żeby się ratował. Skończyło się naturalnie tylko na pogroźkach.

Gdy najstarsi sędziowie Radzowi zabrakło pieniędzy, uwiad siebie poradzić. Wychodził wówczas na ulicę i pierwszego napotkanego Żyda aresztował, trzymając go w areszcie tak długo, aż nie siołyła rodzina za niego okupu.

We wrześniu 1942 r. w powiecie przesuwało się, że zbliża się już akcja. Każdy z napręgnięciem oczekiwał tego, co było nieuniknionym. Chęć byli i tacy optymiści, którzy uważali sobie, że to co się działo i dzieje w innych miastach, niekoniecznie musi się dalać w naszym. Każdemu dawało się, że nie o niego chodzi, był przecież w posiadaniu specjalnej legitymacji, no a ci, którzy pracowali przy *Altshoffverfahren* ci już czuli się zupełnie pewnie, nosili przecież na pierś widoczną blaskę okrągłą a narówna. Ta blaska świadczyć miała o ich nietykalności.

Wkrótce jednak prętko rozczarowali się wszyscy.

Rada Żydowska przygotowywała uczestników do współpracy w gestapo celem pomagania im w wykazywaniu i pokryciu śledzonego kontyngentu Żydów, do wywożenia.-

W piątek dnia 18 września, gdy Rada Żydowska zawiadomiona została o najgorszej nastąpić akcji, mobilizowała wszystkich do

dyspozycji gestapo.

Członkowie biorący udział w akcji, dostali specjalne poświadczenie, które nalepiali na drzwiach mieszkań swoich, zabezpieczające ich nietykalność, oraz członków ich rodzin w czasie akcji.

W piątek wieczorem lotem błyskawicy rozeszła się wiadomość po mieście, o przybyciu specjalnego oddziału SS do przeprowadzenia akcji.

Ja zawiadomiony o tem zostałem przez koleżankę B.I. natychmiast daliśmy znać dalej wszystkim Żydom, chociaż Rada Żydowska zagroziła wydaniem w ręce gestapo rozgłaszających tę wiadomość.

Dnia 19 września 1942 nad ranem otoczone zostało miasto przez oddziały SS, milicję ukraińską, podczas siekierami rozbijano bramy domów, wyciągając z nich ludzi. Zaczęto najpierw łapać tych, którzy udawali się do pracy, ci szli, albowiem byli pewni, że mając spełnione zaświadczenia, nie będą się ich ruszać.

Dalej z domu starców, wyciągnięto wszystkich starców, których na podwórzu tego domu rozstrzelano.

Taki sam los spotkał dom sierot. Gdy Rada Żydowska zaproponowała długoletniemu wychowawcy i nauczycielowi wielu pokoleń, Ochserowi ukrycie się, nie chciał tego uczynić, twierdząc, że jego miejsce tam, gdzie dzieci jego i razem z nimi zginą.

Po mieście jechał członek Rady Żydowskiej autem, kontrolując sprawność przeprowadzającej się akcji.

Chorych ludzi rozstrzeliwano na miejscu. Taki sam los spotykał również i uciekających.

= 17 =

Na ulicach widać było ugniatających, rozwydrzonych gestapowców i milicję ukraińską, oraz "nietykalnych" chwilowo Żydów, członków komisji do przeprowadzenia akcji, noszących specjalnie na ten cel sporządzone sztywne opaski.

Trupy zbierały dwa wozy specjalnie zaprzężone w parę koni, na cmentarz do wspólnego grobu.

Zabrano wówczas prawie 2500 ludzi, których zabrano najpierw na plac na rynku, gdzie musieli siedzieć na ziemi przykucnięci, a następnie pariami sztych pod eskortą pędzono ich na stację. Tam sadowano ich po 80 do 120 do jednego wagonu, zaplombowano drutem kolczastym i wywieziono.

Śmiało niektórzy udawali się otworzyć drzwi wagonu i wyskoczyć z pędzącego pociągu.

Podczas tej akcji zginęła najwspanialsza nasza młodzież, silna i zdrowa, która nie przejmując niczego, udawała się do pracy.

Różne krążyły wersje co do losu wywiezionych. Jedni twierdzili, że wielu ich przestawiono i młodzież wysłano do Hiszpanii na roboty. Niekiedy nawet nazywali dokładnie ich miejsce pobytu, które słyszeli podobnie od Niemców. Mówiono, że część znajduje się pod Zandenbergiem, a część w Łodzi.

Nikt jednak nikogo o losie wywiezionych się nie dowiedział, aż po dzień dzisiejszy.

Akcja pochłonęła około 3.000 ludzi a z tego ponad 300 na miejscu zamordowanych.

W sobotę o godzinie 6. wieczorem wygnalówka oznajmiła koniec akcji.

W nocy gestapowcy i milicja ukraińska wraz z transportem Żydów odjechali. W mieście pozostał tylko jeden Sturmführer SS który przy pomocy ludzi likwidował ruchomości z mieszkań wyznaczonego. Ruchomości te w postaci mebli, odzieży, żywności i t.d. zwożono do tutejszego sądu. Zworenie tych rzeczy trwało kilka dni. Rzeczy te przedzielano tutejszym Volkdeutschen, za specjalnym wskazaniem landrata.

Powoli ludzie zaczęli wychodzić ze swoich domów, dowiedziawszy się o zlikwidowanie ich swoich bliskich, krewnych i znajomych.

Znana tutejsza lekarka Dr. Jawroner wraz ze swoją siostrą popełniła na stacji przed zamknięciem samochodu, zakrywając trucizną. Trupy te rozkazał SS-man wrzucić do wagonu z zabezpieczonymi ludźmi.

W tym czasie przybyli do naszego miasta uratowani Żydzi z pobliskiego miasteczka, Radziwiłkowa, gdzie zlikwidowano już zupełnie wszystkich Żydów.

Należy wspomnieć o tym, że starszyzna przeczując zbliżający się koniec zebrała na pewne miejsce w ghecie wszelkie kosztowności i pieniądze, oraz ruchomości, paląc je, poczyna sami kładli krusz swemu życiu.

Część młodzieży przedostawała się przez strzeżoną granicę do Brodów.

W 6 tygodni po tej akcji, odbyła się druga, tym razem jednak, Rada Żydowska nie była powiadomiona o mającej się odbyć akcji. Ludzie jednak przeczuwali, że coś wisi w powietrzu.

Kiedy dnia 1 listopada zjechała się do miasta pokaźna ilość

= 19 =

milicji ukraińskiej z całego powiatu, pozornie oznaczyło to sąsiad powiatowy w celach organizacji.

Byli jednak tacy, którzy mieli znajomości w żandarmerji, a pytając się, czy przypadkiem nie grozi znowu coś Żydom, wyrzali do domu uspokojeni, że akcji nie będzie.

Ludzie chcieli wierzyć i uwierzyli i położyli się spać.

Rano jednak milicja ukraińska zaczynała wchodzić w bramy i wysiadać ludzi. Niektórzy sądzili, że to do pracy. Gdy jednak wyjrzałem przez okno i zobaczyłem przykucniętych na ziemi, mimo ulicznego deszczu, który spadł w tym dniu, zrozumiałem znowu całą prawdę.

Natychmiast zsalutowałem cały dom, dając też znać do sąsiednich domów o odbywającej się akcji.

Należy bowiem wiedzieć, że w każdym domu odbywały się nocne dykury, którzy całą noc nadsluchiwały, czy nie grozi jakieś niebezpieczeństwo. Całe miasto zostało w ten sposób obudzone. Niektórzy wzięli jeszcze w ostatniej minucie dobrze się ukryć i w ten sposób zostali uratowani. Akcja trwała pełne 2 dni.

Po zakończeniu akcji w tym dniu, rozoczęto na drugi dzień akcję. Capięro o godzinie 11 przedpołudniem, chcąc w ten sposób uspić czujność Żydów, że niby akcja w poprzednim dniu została już ukończona.

Ludzie sądząc, że rzeczywiście akcji nie ma, powychodzili ze swoich kryjówek i to ich zgubiło. Znowu zabrano około 2500 ludzi i tym razem jednak zabrano już i milicję żydowską, oraz członków Rady Żydowskiej wraz z prezesem Blochem. I znowu rabowano mienie żydowskie i wywożono je do sanku.

- 20 -

Gdy po skończonej akcji, wróciłem do swego mieszkania zastałem tylko puste ściany. Rzeczy wszystkie zostały mi zabrane. Przez kilka dni nie wiedziałem, co stanie się z nami pozostałymi jeńcami życia. Nie było władz Rady Żydowskiej tak, że przypuszczano, że wkrótce ukaże się zakaz zamieszkiwania Żydów w mieście.

Po kilku dniach oznajmiono nam o utworzeniu getta z dniem 1 grudnia 1942. Wszystkich Żydów mieszkających w powiecie, wydano zakaz przebywania w powiecie.

Ścieszono nas w ciasnych uliczkach i ogrodzono drutem kolczastym.

Zawiązała się nowa Rada Żydowska z przewodniczącym na czele.

Za przekroczenie granic getta przez Żydów, groziła śmierć.

W wielu punktach granicznych postawiono wielkie tablice z napisem w trzech językach, niemieckim, ukraińskim i polskim.

Od strony zewnętrznej, napis głosił: Przekroczenie granic getta jest karalne. (dla aryjczyków natomiast od strony wewnętrznej napis brzmiał: stop ! Ghetto ! Przekroczenie granic getta grozi śmiercią (dla Żydów).

Dla przestrzeżenia porządku stworzono milicję żydowską

zw. Juedischer Ordnungsdienst. Do getta wprowadzono Żydów

z okolicznych miasteczek i wsi, stłoczono ich w specjalnych blokach mieszkalnych.

Ciemnota mieszkaniowa, brud, głód i niedożywienie powodowały szerzenie się chorób zakaźnych. Doszło do tego, że co drugi mieszkaniec chorował na tyfus. Środków leczniczych, ani lekarzy - zaledwie dwóch lekarzy na prawie 5000 mieszkańców - .

Stworzono specjalne izby na blokach dla chorych, gdyż w szpitalu leżało

talą leżało po 2 chorych w jednym łóżku. Śmiertelność z każdym dniem rosła. Nawet członków Rady Żydowskiej, którzy mimo, że mieszkali w specjalnie dla nich przeznaczonym domu poza ghettem w dzielnicy aryjskiej, tyfus nie omijał. Dom ten zwano w ghecie "Białym Domem".

Łudzie w ghecie podobni byli raczej do widu, wychodźcy, wynędzniali, wiecznie głodni, wlokli tylko za sobą nogi. Pracy dla nich w ghecie nie otrzymywano w ogóle. Żywność do ghetta szła jedynie drogą szmuglu, za bardzo wysokie pieniądze, tak, że niestety nie wszyscy mogli sobie na jedzenie pozwolić.

Głód był powodem, że coraz częściej zaczęto się wykradać z ghetta aby gdzieś po stronie aryjskiej zdobyć parę kartofli. Jednak często przyłapywała ich milicja ukraińska, rozstrzelując ich.

Biuro Udostępniania
i Archiwizacji Dokumentów